



fot. ARCHIWUM AUTORKEI

Nie ma tu nic szczególnego,  
Żadnych tu dziwów świata:  
Fundament z skalnych odtamów,  
Z płazów świerkowych chata.  
(Jan Kasprzowicz, „Księga ubogich”)

Niby nic ciekawego,  
niby tylko podmurówka  
z kamienia  
i ściany z drewna,  
ale jednak coś jest na  
rzeczy, że jako budulec  
domów od wieków  
właśnie drewno i kamień  
przypadły ludziom  
do serca.

■ KATARZYNA LEWAŃSKA-TUKAJ

## ZAKOPIAŃSKI STYL

# Dom drewnem malowany

**T**ę miłość do drewna wyjątkowo daje się odczuć na Podhalu, gdzie kamień zapewniał stabilność budowli i poczucie bezpieczeństwa jej mieszkańcom, a drewno dawało ciepło i przytulność. Tanie to były materiały i ogólnie dostępne, szczególnie drewno, a to dlatego, że wielopokoleniowa tradycja – wywodząca się jeszcze z czasów Rzeczypospolitej i królewskiej – nadawała góralom prawo korzystania z tatrzańskich lasów. Do budowy domów wybierano drzewa wysokie i proste, o pniach grubych i mocnych, jakich w Tatrach nie brak. Początkowo były to jodły, z czasem świerki, a zdarzało się, że niektóre elementy, najczęściej zdobnicze, wykonywano z modrzewia. Dobrze widziane były jasne ściany, które nadawały domowi schludny wygląd, dlatego z czasem góralskie domy budowano

już tylko ze świerka, gdyż podatna na działania atmosferyczne jodła, ciemniała zbyt szybko. Gaździny w słynnym Chochołowie, do dziś podtrzymują tradycję mycia chałup, żeby zachowały jasny, żywy kolor świeżego drewna.

### DOMY GÓRALSKIE

nie były podpiwniczone i nic w tym dziwnego, bo gliniasto-kamieniste podłoże, omywane często przez ciekł wodne, nie gwarantowało stabilności konstrukcji. Fundamenty nie były całe kamienne – tworzyły je wkopane w narożnikach kamienie zwane peckami. Ściany robiono z przepołowionych bali, czyli płazów, wiązanych w narożnikach metodą na węgiel. Mech, którego zadaniem było uszczelnienie szpar, z czasem zastąpiono skręconymi w warkocz wiórami, zwanymi węg-

### Od redakcji

Zastanawialiśmy się, czy ten artykuł może zainteresować Czytelników BD, wszak nie zamierzamy propagować stylu zakopiańskiego na przykład na Mazowszu. A może jednak... Jakież elementy tego stylu mogą pobudzić wyobraźnię, która podsunie własne pomysły. A poza tym, łatwiej nam będzie zrozumieć, co „gra w duszy” górali, którzy przecież są najwyższej cenionymi budowniczymi domów w wielu miejscach Polski.

nianką. Domy stawiano tak, by miały wyjście na południe, z lekkim odchyleniem na wschód. Przed złośliwymi wiatrami i utratą ciepła domostwo zabezpieczały małe okna i drzwi. Spadziste (żeby nie zalegał na nich śnieg) dachy góralskich chałup kryto gontem, ale zdarzała się też kombinacja słomy i desek, choć były to konstrukcje słabe i nie spełniały swojego zadania w zderzeniu z niedogodnościami pogodowymi.

Naznaczone surowością kamienia i drewna piękno tych domostw okazało się niezwykłym bodźcem dla inspiracji architektów, którzy wraz z falą cyganerii krakowskiej, zaczęli na przełomie XIX i XX wieku przybywać do Zakopanego. Odkrycie przez dr. Tytusa Chałubińskiego „cudownych” właściwości leczniczych tego miasta rozpoczęło nową kartę w archi-



tektonicznej kronicy Zakopanego. Jak grzyby pod deszczu – wzorowane na domostwach bogatych górali, ryzowane w serca, gwiazdy i motywy roślinne – zaczęły powstawać drewniane wille. W 1886 roku przyjechał tu także, nękaną gruźlicą, Stanisław Witkiewicz, malarz, architekt, pisarz, teoretyk sztuki, późniejszy twórca stylu opartego na ludowym wzornictwie góralskim, nazwanego stylem zakopiańskim. Zapierający dech w piersiach dom na Koziańcu – „Willa pod Jedlami” – zaprojektowany przez niego dla rodziny Pawlikowskich, jest typowym przykładem tego stylu. Monumentalna, kamienna podmurówka posadowionego na stoku domu, osiąga miejscami wysokość 4 metrów, co nadaje budowli niezwykle majestatyczny charakter. Ciemne drewno przechodzi tu w kamień tak, jak niebo niespodziewanie przeistacza się w strone turnie i wydaje się, że inaczej być już nie może, bo jeśli tatrzańska przyroda stworzyła taką kompozycję, to człowiek może ją tylko powielać.

Z zewnątrz trudno doliczyć się kondygnacji, bo wychodzące na wszystkie strony świata okna myślą wzrok, ściągając go ku oryginalnym elementom zdobitym kalenic i dachów. Do domu prowadzi wiele drzwi – są mniej paradne, służbowe, aż po bogato wykoń-

Dzieło sztuki Stanisława Witkiewicza, dwór w stylu zakopiańskim dla rodziny Pawlikowskich. Przykład szacunku i uwielbienia dla góralszczyzny. Jodeł, którym domostwo zawdzięcza swą nazwę dawno już nie ma, ale od czego wyobraźnia...



Ciemne, zaniedbane domy, opuszczone przez uchodzących „za chlebem do Hameryki” górali, straszące powybijanymi szybami i zaniedbanym otoczeniem, gdzieś w szparach między płazami, chowają okruchy dawnych wspomnień. Ktoś stare gonty zamienił na eternit lub blachę...

zione, które prosto spod bramy lub krętymi schodami ukrytymi za rzeźbioną balustradą werandy – wiodą do tajemniczego wnętrza. Liczna i porzucana po całym świecie rodzina Pawlikowskich mieszka tu do dziś. Na każdym kroku widać dbałość mieszkańców o wizerunek „Willi pod Jedlami”, nawet drewniane drzwi, które wyglądają na nieużywane, mają ślady niedawnego remontu. Magdalena

Samozwaniec tak pisała o domu na Koziańcu, w którym zamieszkała jej siostra, poetka Maria Pawlikowska, synowa Jana Gwalberta seniora, dla którego ów dom powstał: „Przez wielkie okna widać Tatry o zaśnieżonych szczytach. Jest też ciężka kotara, jakiś stary kilim w fioletowych tonach. Weneckich świeczników nie ma, są za to

Willa „pod Jedlami” słynie z bogatej ornamentyki, w której dominują elementy roślinne. S.I. Witkiewicz nie tylko zachwycił się architekturą góralską, ale także sztuką i zdobnictwem, co widać w tym domu na każdym kroku.





drewniane”. Jak wynika ze wspomnień samej Marii, dom rodzinny jej męża jawi się jako ponure dworzyszczce, pełne dziwnych, pobudzających wyobrażeń odgłosów: „Po korytarzach słyszała poetka jakieś kroki, które podchodziły pod drzwi i milkły. Nad drewnianym pułapem coś łomotało dziwnie – nietoperz... kot?... Drzwi otwierały się same i z trzaskiem zamykały (...) Nie było chwili, aby coś człowieka nie przstraszyło, nie zaniepokoiło”. („Maria i Magdalena”, M. Samozwaniec, Kraków 1956)

## CO ZOSTAŁO

z dawnego Zakopanego, nad którym unosił się duch międzywojnia, prześlągnięty poezją, miłością i spirytyzmem? Ciemne, zaniedbane domy, opuszczone przez uchodzących „za chlebem, do Hameryki” górali, straszące powybijanymi szybami i zaniedbanym otoczeniem, które gdzieś w szparach między płazami, chowają okrucy dawnych wspomnień. W tych, w których litościwie ktoś mieszka, stare gonty zamieniono na eternit lub blachę, wstawiono plastikowe okna zamiast drewnianych, a paleniska kuchenne zastąpiono kuchenkami gazowymi.

„Sobczakówka” – typowe dla dawnego budownictwa góralskiego, ozdobnie deskowane, masywne drzwi z charakterystycznymi, ozdobnymi zastrzałami, tzw. psami. Dziś mieści się tu HARCERSKIE MUZEUM IM. OLGII I ANDRZEJA MAŁKOWSKICH



Studnia na podwórzu willi „Pod Jedłami”, również według projektu Stanisława Witkiewicza, przywodzi na myśl mały pałacyk dla wody. Drewniany kołowrót, spadziste zadaszenie, ornamentyka, dekoracja żywcem wyjęta z bajki „U złotego źródła”.

Zakopiański styl, związany ściśle ze swoim twórcą i propagatorem, zaczął zanikać jeszcze za życia Witkiewicza, a jego późniejsi naśladowcy balansowali niebezpiecznie na krawędzi kiczu i sztuki. Jeszcze pod koniec XX wieku na Podhalu przybywało męczących oczy koszmarków, które nieudolnie łączyły w sobie nowoczesność z tradycją.

Surową ścianę w jadalni ozdobiono drewnianymi, surowymi deskami, parzenicą i rodzinnymi zdjęciami gospodarzy. Skóra z dzika i stare trofea myśliwskie świadczą o tym, że kiedyś każdy góral był polowcem (myśliwym)



Tradycja wraca do góralskich domów. Kamienne palenisko świetnie oddaje atmosferę dawnych góralskich chałup, mimo, że znajduje się na parterze współczesnego domu z lat 80-tych XX w. Ozdobą tego zakątka są elementy dawnych strojów góralskich i przedmioty użytku codziennego; cep, chomałto, ferula – mieszałdo do mleka, niezbędne podczas wyrobu oscypków i cyrunki, czyli drewniane kubki do odmierzania masy serowej.

## TERAZ JEST SZANSA,

że sytuacja się zmieni. Władze regionu postanowiły bowiem walczyć z architektonicznymi bubłami, które coraz bardziej zalewają podtatrzzańskie miasta i wsie – została ustanowiona, przyznawana co dwa lata, Nagroda Województwa Małopolskiego im. Stanisława Witkiewicza, za twórcze







Pan Andrzej Haza, którego rodzina mieszka w Olczy od ponad 150 lat, postanowił odtworzyć dawny szałas góralski. Wykorzystał stare płazy, z na wpół spalonej chałupy na Harendzie, wymurował palenisko, nad którym zawiesił wykute przez kowala ruszta i zbil surowe ławy. Atmosfery temu miejscu dodają zgromadzone przez gospodarza stare przedmioty ustawione na wyszce, czyli stryszku. Dziś odbywają się tu huczne biesiady góralskie, okraszone śpiewem i anegdotami. Gospodarz często „straszy” gości: „Tak se myśle, coby kafelków na ziemi nie położyć, bo po nogach ciągnie i trochę ocieplić styropianem”, ale nawet zimą cepy ostro protestują, bo wszystko takie prawdziwe, takie góralskie...

zastosowanie tradycji regionalnych w architekturze współczesnej. Przedsięwzięcie to ma zwrócić uwagę architektów i inwestorów na ważny aspekt, jakim jest tworzenie spójnego obrazu architektury regionalnej oraz kultywowanie tradycji regionalnych w architekturze współczesnej. Sami górale też bacznie zwracają uwagę na to gdzie i jak mieszkają. Turyści, zlak-

Do domu „Pod Jedłami” prowadzi kilka par drzwi, od mniej paradnych, służbowych aż po bogato wykończone, które wiodą do tajemniczego wnętrza prosto spod bramy, lub po krętych schodach ukrytych za rzeźbioną balustradą werandy

nieni prawdziwego, góralskiego folkloru i surowej sztuki podhalańskiej, też przestali zadawać się tandetą. Fakt, że góralskie ciupagi sprzedawane na Krupówkach, podobno produkowane są w Chinach, nie upoważnia do tego, żeby całe Podhale pograżyło się w koszmarze kiczu. Oprócz współczesnych projektów architektonicznych związanych z regionem,

Tradycja góralskich domów przynosi się także na.. małą architekturę. Obok eleganckich domów stawia się nie mniej eleganckie psie budy, które przypominają miniaturowe, tradycyjne chaty. Na zdjęciu: Bućko „gazduje”.

pojawily się też pomysły na zmianę wizerunku tych domów, które powstały pod koniec XX wieku. Wokół balkonów pojawiły się stylizowane balustrady, murowane ściany obijane są drewnem, a eternit powoli ustępuje miejsca tradycyjnym, lub zbliżonym do nich, pokryciom dachowym. Wnętrza też zaczęto modernizować zgodnie z dawną tradycją – zimne, pseudonowoczesne pomieszczenia nabierają ciepła i to dosłownie – za przyczyną ognia. Powstają bowiem kominki, paleniska, piece kaflowe i kuchnie, przy których można się ogrzać i posłuchać góralskich bajd. A o ileż bardziej smakuje herbata po góralsku pita w otoczeniu jasnych, drewnianych ścian, przesiąkniętych dymem z ogniska!

Konieczność zachowania regionalnych tradycji architektonicznych jako pierwsi zauważyli zakopiańscy restauratorzy. „Czarny Staw”, „Redykołka”, „U Wnuka” – to tylko kilka położonych w centrum miejsc, w których można zaczerpnąć góralszczyzny. Zasiadłszy na szerokich ławach, można zjeść kwaśnicę i przy dźwiękach góralskiej muzyki zapomnieć na chwilę o tym, że mamy już XXI wiek.

Tak niewiele trzeba, żeby uszanować tradycje i zachować wyjątkowy charakter podhalańskiej architektury. Jednak te „trochę skalnych odłamów” i kilka „świerkowych płazów” trzeba wzbogacić o projekt godny historii i Podhala. b

